

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględniła.

Słowo Polskie

TELEFON 541.
Konten. Slevta. Polaklesoff W. Dasaen. Hensstena.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Pociąg pospieszny, który wyruszył wieczorem z Wiednia do Chebu, musiał, z powodu zepsucia się lokomotywy, stanąć w polu w pobliżu Gmund. Ponieważ stosownie do rozkładu jazdy podażał za niego pociąg pocztowy, idący z Wiednia do Pragi, przeto zarządcono podług przepisów odpowiednie ostrożności.

Gen. Miles nie myśli wcale zaprzestać akcji wojennej na wyspie Portorico.

W sferach rządowych tureckich uważają za wysoce niesłuszne postępowanie admirałów, którzy bezprawnie zatrzymują wojsko tureckie po trzech latach służby na wyspie; sądzą, iż może to nawet doprowadzić do buntu w wojsku.

Referent konstatuje, że podobną petycję wniosło do Sejmu również Towarzystwo pedagogiczne, lecz i ta doznała tegoż samego losu, gdyż nawet

prezes Tow. ped. poseł Stanisław Szczepanowski nie użył jej swego poparcia i nie przemówił za nią ani słowa.

(W komisji szkolnej prezes Tow. ped. p. Stan. Szczepanowski popierał tę sprawę, rzeczą jednak ogólnie jest wiadoma, że poseł Szczepanowski, pod koniec sesji sejmowej z powodu choroby albo wcale nie mógł być na posiedzeniach, albo też, będąc nawet obecnym — nie mógł zabierać głosu. *Przyp. Red.*)

Zabrał dalej głos poseł stronnictwa ludowego p. Winkowski i wzywał nauczycieli do łączenia się i organizowania, ażeby wspólnymi siłami o wspólną, lepszą walczyć dolę.

Sprawę adresu do tronu referował p. Gutowski, a potrzebę wysłania go motywował kilku artykułami ze *Szkolnictwa*, których autorowie podnosili, że w Wiedniu z pewnością nie wiedzą o nadzwyczajnym upośledzeniu stanu nauczycielskiego w Galicyi.

Adres więc zawierać miał, w pierwszym brzmieniu, prócz wyrazów hołdu — także opis stosunków nauczycielstwa w Galicyi, ostatecznie jednak uchwalono, ażeby w ostatniej sprawie przedłożyć tylko memoriał prezydentowi ministrów i zwrócić jego uwagę na stan oświaty w Galicyi, w porównaniu z innymi prowincjami.

Podobny memoriał ma deputacja wręczyć innym ministrom i dygnitarzom, dla zapoznania ich ze stosunkami szkolnictwa w Galicyi. Adres ma się tylko kończyć zapewnieniem, że, pomimo bardzo przykrych warunków, nauczycielstwo galicyjskie zawsze z zapałem pracować będzie „für Gott, Kaiser und Vaterland“.

Na czele deputacji złożonej z czterech nauczycieli i jednej nauczycielki, stanie kierownik szkoły w Kozowej p. Kwistek.

W czasie dyskusji nad adresem wszedł do sali poseł Stapiński, powitany oklaskami. Zabrał on następnie głos i zapewniał, że stronnictwo ludowe zawsze bronić będzie interesów nauczycielstwa. Mowę swą namietną i pełną przesady, zakończył wezwaniem nauczycieli do organizowania się i solidarności, a wtenczas sprawa ich zwyciężyć musi — bo jeżeli usiłowania ich nie odniosą skutku — natenczas 6.000 nauczycieli opuści szkoły i pójdzie gdzieindziej szukać zarobku, — choćby nawet tłuc mieli kamienie.

Nastąpił referat p. Stan. Pałki na temat: „W jaki sposób należy przeprowadzić gruntowną zmianę w ustroju szkolnym, aby szkoła ludowa czyniła zadość potrzebie i wymaganiom ludu“. Po długim omawianiu tego tematu, referent postawił cały szereg wniosków. Dla braku miejsca nie zamieszczamy ich dzisiaj — podamy je później wraz z naszymi uwagami. Tu zapiszemy tylko, że między temi wnioskami znajdowało się także żądanie uniformów dla nauczycieli ludowych!! Zgromadzenie wszystkie pomysły p. Pałki odesłało do Zarządu dla zbadania sprawy na przyszłym zgromadzeniu.

P. Majer wygłosił dalej obszerny referat na temat: „Stanowisko nauczyciela ludowego w stosunku do naszego społeczeństwa“ i omawiał je w stosunku do ludu, władz, dworu, duchowieństwa i reszty społeczeństwa, w końcu zaś postawił wnioski:

1. Dążyć do uznania nauczycieli urzędnikami krajowymi i płacić ich zrównać z płacami urzędników państwowych trzech rang ostatnich.

2. Unormować przyjmowanie kandydatów do seminarjów w ten sposób, by wstęp mieli jedynie uczniowie, którzy z dobrym postępem ukończyli niższą szkołę średnią albo szkołę wydziałową.

3. Żądać wydania jasnej pragmatyki służbowej.

Wnioski te uchwalono.

P. Mielnik wyraził następnie pogardę swą tym pismom, które mu się nie podobają, między niemi i *Stowu Polskiemu*, które jeszcze jakoś wytrzyma tę pogardę p. Mielnika.

Uchwalono jeszcze regulamin dla oddziałów powiatowych, poczem, przy wnioskach członków, p. Pałka postawił wniosek następującej treści:

„Ze względu, że Tow. pedagogiczne, jako złożone z ludzi z poza sfer nauczycielskich, oraz ludzi nieżyczliwych dla oświaty ludu i dla żądań stanu nauczycielskiego — uzurpuje sobie prawo do omawiania i popierania dążeń stanu nauczycielskiego wbrew statutom tegoż Towarzystwa i wbrew intencjom całego nauczycielstwa — przeto stawiam wniosek: walny zjazd uchwalił wezwać zarząd Tow. pedagogicznego, ażeby w przyszłości wypuścił stan nauczycielski z swej niepowołanej opieki“.

Wniosek ten uchwalono, poczem przewodniczący zamknął obrady zjazdu.

Na dziś porzucamy na przedmiotowym sprawozdaniu z tego zjazdu, — a zastrzegamy sobie poczynienie o nim uwag.

Ś. p. kardynał Sylwester Sembratowicz.

Przez cały dzień wczorajszy tłumy ciągnęły na plac św. Jura. Jedni wchodzili do pałacu metropolitalnego, drudzy wychodzili — ścisk panował nadzwyczajny. Przez dziedziniec pałacowy przeciągnęło wczoraj kilkanaście tysięcy ludzi. Z całej Galicyi zjeżdżają księża wszystkich trzech obrządków, ażeby wziąć udział w dzisiejszym pochodzie pogrzebowym; nie brak również i osób świeckich, ciekawych widoku tak znakomitego pogrzebu.

Z krewnych ś. p. kardynała zjechało dotychczas 40 osób, na dziś spodziewają się zaś przybycia podobnej liczby, bo ś. p. kardynał miał rodzinę nader liczną.

O godzinie 5-tej popołudniu — przy udziale tłumów — odbyło się przeniesienie zwłok; ścisk był ogromny.

Dokoła trumny zmarłego o godzinie 5-tej stanęli arcybiskup Morawski, arcybiskup Hryniewiecki, biskup Weber, infułat Zabłocki, biskup przemyski ks. Czechowicz, mitraci Bielecki, Wołoszyński i Turkiewicz, kanonicy i księża wszystkich trzech obrządków.

Na dziedzińcu ustawiły się bractwa.

Ks. biskup Czechowicz odśpiewał uroczystą „panachidę“, następnie zaś ks. arcyb. Morawski „requiem“. Z pałacu ruszył pochód do cerkwi. Szły bractwa cerkiewne, za niemi chór alumnów, potem zakon OO. Bernardynów i księża świeccy, arcyb. Morawski i księża biskupi w otoczeniu kapituły, za nimi zaś osierocona kapituła; wśród niej niesiono na poduszkach insygnia ś. p. zmarłego kardynała, tudzież portret jego, potem zaś szła kapituła przemyska, a za nią jeden z kleryków niósł na poduszce kardynalski kapelusz.

Trumnę ze zwłokami nieśli na swych barkach kanonicy gr. kat. kapituły.

Po odczytaniu ewangelii złożono zwłoki na katafalku, ustawionym na środku, tuż przed wielkim ołtarzem, obok okrytego kirem tronu kardynalskiego, pośród zieleni i światła...

„Wiedzi parastas“ odśpiewał ks. Czechowicz. Na tem zakończono wczorajszą ceremonię przeniesienia.

Do późnego wieczora roilo się wewnątrz kościoła od napływającej publiczności.

Cały stos telegramów kondolencyjnych znajdujemy w kancelarii świętojurskiej. Między innemi notujemy następujące:

Wiedeń. Ex corde condolens pro morte eminentissimi archiepiscopi. *Nuntius apostolicus. (Taliani).*

Wiedeń. — Z powodu zgonu Jego Eminencji kardynała Sembratowicza wyrażam Najprzewielebniejszej Kapituły metropolitalnej moje najgłębsze współczucie. — *Hr. Gólurowski.*

Wiedeń. Z powodu ciężkiej straty, jaką poniosła Najprzewielebniejsza kapituła wskutek śmierci Jego Eminencji kardynała Sembratowicza — proszę przyjąć wyraz mego najszczerzego współczucia.

Bylandt.

Krasiczyn. Łącząc się z całym krajem w głębokim żalu z powodu zgonu Jego Eminencji — pozwalam sobie przesłać wyrazy najszczerzej kondolencyj. Boli mnie też, że zdrowie nie pozwala mi przyłączyć się do oddających ostatnie usługi wysokiemu zmarłemu.

Adam Sapieha.

Nadwórna. Wobec niepowetowanej straty przez śmierć znakomitego kardynała — upraszam przyjąć zapewnienie współżalności.

Dylewski.

Stryj. Zbir krajowego Towarzystwa uczyteliw narodnych w Stryku zjawiaje swój szczerzy żal z nado smerty Jeho Eminency kardynała Sylwestra.

Zakopane. Po powodu tężkiej straty kińczy Jeho Eminency szlu osyrotilij kapituły i Jeho rodny szczyre spiweczucie.

Dr. Sawczak.

Skwarzawa. Imieniem Koła posłów polskich w Wiedniu, zasylam Prześwietnej Kapituły wyrazy głębokiego żalu i współżalności z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci kardynała-arcypasterza.

Prezes: Jaworski.

Nadto nadeszły telegramy od: Rady powiatowej w Rudkach, Leopoldów Szabłów, wiedeńskiej „Hromady“, dziekana nadworniańskiego Mandyczewskiego, Dyrekcji krak. Towarz. ubezpieczeń, Rady miasta Kołomyi, Romana hr. Potockiego, dra Biechońskiego (z Gorlic), hr. Siemieńskiego, ks. Lubomirskiego, kapituły przemyskiej, pp. Mauthnera i Korzeniowskiego (z Worochty), prof. Kolessy i w. i.

Program pogrzebu jest następujący:

1. Dziś rano o godz. 5 w katedrze Św. Jura nabożeństwo żałobne odprawiły kapituły ruskie przy asystencji duchowieństwa.

2. O godzinie 7½ cicha Msza św. przy ołtarzu N. P. Maryi. — Ks. biskup Józef Weber.

3. O godzinie 8 cicha Msza św. przy wielkim ołtarzu — odprawi ks. arcybiskup ormiański Izaak Issakowicz.

4. O godzinie 8½ odprawi Mszę św. książę biskup ks. Jan Puzyna przed ołtarzem św. Jerzego.

5. O godzinie 9 śpiewana Msza św. przy wielkim ołtarzu — odprawi ks. arcybiskup Seweryn Morawski.

6. O godzinie 10 śpiewana msza św. — odprawi jeden z księży biskupów ruskich przy asystencji kapituły i duchowieństwa.

7. Po mszy św. mowa żałobna.

8. Po mowie nastąpią egzekwie wedle obrządku ormiańsko-katolickiego.

Następnie egzekwie wedle obrządku rzymsko-katolickiego.

9. Po egzekwiach rzymsko-katolickich ruskie nabożeństwo „Poślidne ciłowanie“ (ostatnie całowanie krzyża i ewangelii przy trumnie), odprawią biskupi ruscy w asystencji kapituły i duchowieństwa.

Następnie odbędzie się uroczysty pochód pogrzebowy placem św. Jura, oraz ulicami: Mickiewicza, Jagiełłońska, Karola Ludwika do ruskiego seminarium duchownego, gdzie zostanie odprawiona

„panachida“. Następnie ruszy orszak ulicą Kopernika, Leona Sapiehy, Lipową i placem św. Jura do cerkwi, gdzie w krypcie złożone zostaną zwłoki.

Pochód odbywać się będzie w następującym porządku:

1. Zakłady ubogich. 2. Procesje łacińskie i ormiańskie. 3. Muzyka wojskowa. 4. Procesje parafij pozalwowskich. 5. Klasztory żeńskie obrz. rz. kat. 6. Służebniczeki „Preczystoj Diwy“. 7. Klasztor Bazyljanów. 8. Zakony męskie obrz. rz. kat. 9. Klerycy ruskiego seminarium. 10. Księża polscy i ormiańscy. 11. Księża ruscy. 12. W pośrodku ruskiego duchowieństwa ruski instytut paniński, chór „Zori“ i przedstawiciele ruskich towarzystw. 13. Chór alumnów. 14. Przedstawiciele władz uniwersyteckich. 15. Przedstawiciele kapituł wszystkich trzech obrz. 16. Osierocona kapituła lwowska. 17. Mitraci i kanonicy ruscy i polscy. 18. Biskupi polscy i ormiańscy. 19. Biskupi ruscy. 20. Karawan z trumną. 21. Delegat cesarza, delegaci władz rządowych i autonomicznych, oraz rodzina zmarłego.

Pochód rozpocznie się zapewne około 1 z południa. Weźmie w nim udział jedna kompania wojska.

Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło swego pozwolenia na pochowanie zwłok ś. p. kardynała Sembratowicza w krypcie, w podziemiach św. Jura. Krypta ta jest już gotową. Wejście do niej znajduje się wewnątrz katedry po prawej stronie. Po zdjęciu drewnianego podumu, umieszczonego w kamiennej posadzce katedry, schodzi się z łatwością po sześciu stopniach w podziemia, gdzie o kilka kroków od schodów znajduje się krypta.

Hr. Abensperg Traun, który już wczoraj przybył do Lwowa, będzie reprezentował cesarza na pogrzebie.

Min. Jędrzejowicz przybył także na pogrzeb.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 8 sierpnia. O rezultacie konferencji ministrów austriackich i węgierskich niewiadomo nic stanowczego. Układy będą prowadzone dalej przed ponownym otwarciem parlamentu, wyznaczonem na dzień 5 września.

Podróż Banffy'ego do Ischlu na razie nie oznaczona.

Budapeszteńskie koła polityczne sądzą, iż rząd węgierski przyjmie projekt Banffy'ego, polegający na tem, ażeby obecny stosunek Austrii do Węgier rozwiązać i nowy ustanowić na podstawie obustronnych samodzielnych obwodów cłowych, przy zawarciu traktatu handlowego.

Sonn- u. Montagsztg. otrzymuje z Budapesztu depeszę z zapewnieniem, że obecnie o dymisji Banffy'ego nie może być mowy.

Konferencye wiedeńskie, jak zapewnia ta gazeta, nie miały żadnego pozytywnego rezultatu, ponieważ Banffy w imieniu Węgier stanowczo odmówił nowego, żadanego przez rząd austriacki prowizoryum ugodowego.

Na groźbę, iż w wyższych kołach wojskowych uważają za właściwe zużytkować obecną sytuację w celu przywrócenia na nowo rządu centralnego w Austrii i że myśl ta rzekomo zyskała poparcie dworu, odpowiada prasa węgierska, iż w takim razie w Węgrzech oczekiwaby należało walki na życie i śmierć.

Praga, 8 sierpnia. *Hlas Naroda* wyraża zdanie, że ta okoliczność, iż Rada państwa została tylko zamknięta, a nie rozwiązana, dowodzi, iż hrabia Thun zamierza przedłożyć nowy program pracy.

Narodni Listy zapytują: Na co Thun czeka? czy na to, ażeby się opinie uspokoiły, namiętności uciichły? W takim razie — mówi gazeta — życzymy mu szczęśliwego i przyjemnego przebudzenia z tego marzenia.

Czeska prasa prowincjonalna zapowiada nastąpić mającą energiczną reformę wojska.

Paryż, 8 sierpnia. Chrystyan Esterhazy stwierdza całkowicie swe oskarżenie przeciwko Paty'emu de Clam. Twierdzi, że posiada listy, nie pozostawiające żadnej wątpliwości o stosunku majora Esterhazego z Patym.

Paryż, 8 sierpnia. Wczoraj członkowie Stow. wolnomyślnych, urządzili, jak co rok, manifestację przy posagu Etienne Doleta na placu Maubert i złożyli tam wieńce. Odezwały się przytem okrzyki: „Precz z Rochefortem, niech żyje Zola!“ Na to odpowiedziano okrzykami: „Niech żyje Rochefort, precz z Zolą!“ Jeszcze inni krzykali: „Niech żyje komuna!“ Ostatecznie doszło do bójki. Policja zaarrestowała wiele osób.

KRONIKA.

Namiestnik hr. Piniński powrócił do Lwowa dziś w poniedziałek, dnia 8 h. m., rano i weźmie udział w pogrzebie kar. Sembratowicza.

Wycigi cyklistów odbyły się wczoraj we Lwo wie na torze L. K. C. przy małym stosunkowo udziale publiczności. Biegów było 8. Zwycięzcy: w pierwszym, głównym biegu p. Konrad Ossowski, Warszawian (medal złoty); w drugim p. Rusław (pseudonim); w trzecim (tandemy) pp. Komoniewski i Mańkowski; w czwartym i piątym p. Alberti; w szóstym (tandemy) pp. Gelpi i Pagat; w siódmym p. Satalecki; w ósmym p. Komoniewski. Szczegóły popołudniu.

Z Łańcuta piszą do nas: Wydział Tow. Przyjaciół dzieci w Łańcutie urządził dnia 31 lipca festyn w parku hr. Potockich na dochód biednych dzieci. Po festynie odbyła się w Kasynie zabawa z tańcami, która przeciągnęła się do godziny 8 rano. Jakkolwiek cały dzień 31 lipca był pochmurny i chłodny, mimo to kasa Towarzystwa wzbogaconą została o kwotę 120 zł. Rezultat ten nadszpodziewanie świetny zawdzięczamy przede wszystkim hrabinie Romanowej Potockiej, która jako nieoceniona protektorka wzmiankowanego Tow., jak zawsze, tak i obecnie przyczyniła się znacznym datkiem pieniężnym, odstąpieniem parku, dostarczeniem do urządzania festynu materiału, sprzętów itp. Dalej należy się wszelkie uznanie paniom wydziałowym, w szczególności pp. Mad... i Szul..., które podczas festynu i wieczorku niezmordowanie pracowały przy bufecie — paniami, które zaopatrzyły bufet półmiskami, jak nie mniej damom, które z wielką gorliwością zajęły się sprzedażą losów.

Panom: Jaworskiemu, Eminowiczowi, Sidorowskiemu, Tyrawskiemu i Serkowskiemu, jak niemniej pp. Kazimierzowi i Stanisławowi Hanuszom, których wydział zaprosił do komitetu, również należy się wszelkie uznanie za ich wytrwałą i pełną poświęcenia pracę, a tak samo pp. Januszewskiemu i Grodzickiemu za gorliwe wykonanie funkcji kasyerów. Następnie wyrażamy najszczerze podziękowanie pp. oficerom 13 p. dragonów, którzy z inicjatywy p. pułkownika Löflera złożyli znaczną kwotę na rzecz festynu, przyczem adiutant pułkowy p. Klein najgorliwiej zajął się składką.

W końcu z przyjemnością nadmienić należy, że muzyka 40 p. p. znakomicie wywiązała się ze swego zadania. Tak podczas całego festynu, jak i zabawy z tańcami, grała z ochotą i werwą prawie bez przerwy; muzykantów trudno było nakłonić do wypoczynku, gdyż nawet wśród antraków przegrywali koncertowe kawałki do słuchu. To też wdzięczność musimy wyrazić p. kapelmistrzowi.

Sprzedż morfiny. W Stockholmie wykryto oburzające nadużycie lekarza praktykującego, dra Jana Schmidt-Storjohan, który od lat wielu prowadził handel morfiną *en gros*. Przyjmował obstalunki i wydawał recepty ludziom, których nigdy nie widział, za opłatą 5 koron dla osób, podających nazwisko, a 15 koron dla tych, którzy się zgłaszali anonimowo. W ten sposób dorobił się dużej fortuny.

Strejk lekarzy. Wielkie oburzenie wywołał w Niemczech strejk lekarzy w Barmen. Lekarze tamtejsi oświadczyli mianowicie, że nie podejmą się już obowiązków lekarzy kas chorych, jeżeli honorarium za te obowiązki pozostanie tak niskim, jak dotychczas. Niektóre pisma zwracają lekarzom w Barmen na to uwagę, że przecież chodzi tu o instytucję społeczno-dobroczynną, dla której całe państwo ponosi ofiary. więc też i od lekarzy dla dobra i spokoju społecznego pewnych ofiar wymagać można. Rozumowanie to, co prawda, nie wytrzymuje krytyki. Nie można przecież wymagać poświęceń od kogoś, kogo na to nie stać — a materyalna dola lekarzy, zwłaszcza młodszych, którzy chwytają się jeszcze podobnych posad — nie jest do pozazdroszczenia. I w Austrii panują pod tym względem podobne stosunki. Niedawnej, jak może rok temu omawiano je obszernie w prasie z powodu zainicjowanej przez medyków wiedeńskich dyskusji w sprawie upaństwowienia lekarzy. Swoją drogą dyskusja nie doprowadziła do pozytywnych rezultatów — no, i wszystko pozostało, jak było i pozostanie nadal, a przynajmniej dopóty, dopóki nie zrozumiemy, iż dobroczynność, posługująca się wyzyskiem, kručze ma podstawy.

Z młodości Bismarka. Gwałtowny temperament i żądza odznaczenia się na jakimkolwiek polu cechowały Bismarka od lat najmłodszych. Jednostajne

życie w Schönhausen było mu torturą, zamierzał emigrować do Indji. Niestety jednak, nie wykonał owego projektu, został w Pomeranii i był postrachem panien z sąsiednich dworów, ich matek, ciotek i ojców. Okolica rozbrzmiewała wciąż echem jego dzikich hulank. Figle młodego junkra były zawsze grubiańskie, a często okrutne.

Pewien porucznik od huzarów, bawiący w gościnie w Schönhausen, miał udać się stamtąd do swego stryja na imieniny, które zgromadziły obywatelstwo okoliczne. W wilią tego dnia Otto Bismark spoił go, a nazajutrz trzęsącym ekwipażem zawiózł na ową uroczystość. Skutki wina okazywały się przez całą drogę. Dwaj młodzieńcy zajęli przed dwór i nie przebiegając się wcale, weszli do salonu, gdzie było zgromadzonych kilkadziesiąt osób. Młody huzar, na ich widok oprzytomniał, lecz Bismark śmiał się z wywołanego wrażenia, i pomimo wstrętu, jaki budził, najspokojniej zasiadł do obiadu. Byłto wyskok brutalny, lecz jak nazwać następujący figiel?

Pewnego poranku „der tolle Junker“ wyruszył na bekasy z przyjacielem. Ten po drodze ugrzązł w błotach i zapadał coraz głębiej. Bismark patrzył na to obojętnie, a gdy towarzysz błagał go o pomoc, z całą zimną krwią odpowiedział:

— Ratunku dla ciebie już nie ma, że zaś przykroby mi było patrzeć, jak będziesz tonął w tem błocie, więc pragnę sobie oszczędzić tego widoku, a tobie strasznej agonii i proponuję dać ci w łeb kulą. Umrzesz prędko i z godnością.

— Czyś oszalał? — woła tamten, szamocąc się rozpaczliwie — ja nie chcę ani tonąć w błocie, ani być rozstrzelanym. Pomagajże mi na miłość Boską.

Krotochwilny Otton wziął go na cel i głosem poważnym rzekł:

— Nie ruszaj się, za chwilę będzie po wszystkim. Opowiem żonie, żeś umierał dzielnie.

Poczucie podwójnego niebezpieczeństwa dodało siły biedakowi; wygramolił się z trzęsawiska, a skoro tylko stanął na pewnym gruncie, obsypał przyjaciela gradem wyrzutów.

— Powinieneś mi być wdzięcznym — brzmiała odpowiedź — gdyby nie ta groźba, leżałbyś pod błotem. Niech każdy sam sobie radzi.

Wygłosiwszy taką sentencję moralną, poszedł dalej na bekasy.

Doktorat. W Hall, w Niemczech, dnia 1 b. m. książę Karol Radziwiłł, syn ks. Ferdynanda, zdał z odznaczeniem (*cum laude*) egzamin doktorski wydziału filozoficznego, na postawie obszernej pracy treści społeczno-ekonomicznej.

„Samodzielny“ budowniczy. Na takie miano zasługuje pewien murarz amerykański, Andrzej Banner, który postanowił w pewnym miasteczku stanu Georgia zbudować kościół sam, bez niczyjej pomocy. Banner pracuje nad swem dziełem już od lat trzech: sam sobie przygotował narzędzia, a materiały dostarczył mu właściciel sąsiedniej cegielni. Murarz własnymi rękoma wykopał fundamenty, wznosił rusztowania, postawił mury, ułożył dach, wznosił wieżę, absolutnie bez niczyjej pomocy. Teraz przystępuje do odmalowania kościoła, który ma długości 60, szerokości 45 i wysokości 18 metrów. Wnętrze zaopatrzone jest w łuki również roboty „samodzielnego“ budowniczego. Za rok kościół ma być oddany na chwałę Bożą.

Dla nauczycieli. Konkurs na kilka posad rozpisali Rady szkolne okręgowe w Tarnopolu i Samborze z terminem dla podań do 14 września.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 7 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 363.10. Węgierskie akcje kredytowe 396.—. Anglobank 157.50. Bank związk. 272.—. Union 297.50. Laenderbank 228.25. Staatsbahny 362.—. Lombardy 77.75. Kol. Elbethal —.—. Kol. półn. zach. 249.—. Tytoniowe 134.—. Rima Murania 254.50. Alpin 166.75. Renta na maj 101.80. Węg. renta koronowa 98.75. Losy tureckie 60.25. Marki (za 100) 58.82 per cassa, 58.83 na koniec lipca. Za 10 funt. szterl. 120.—.

Budapeszt, 7 sierpnia. Wczor. g. Austr. kred. 363.20. Węg. bank kred. 397.25. Węg. bank eskontowy 263.25. Węg. bank hipoteczny 251.75. Węg. renta koronowa 98.80. Rimamurania 253.50. Węg. 4-proc. renta 120.75. Węg. bank dla przem. i handlu 103.—. Staatsbahny —.—. Koleje uliczne 391.—. Kol. południowa —.—. Węg. pożycz. premiiowa 158.50. Austr. renta koronowa 101.—. Elektr. kol. uliczne 257.—. Ganz & Co. 225.5.—. Salgotarjaner 625.—. Austr. złota renta 121.50. Akcje elektr. 138.—.

Berlin, 7 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 227.80. Staatsbahny 154.10. Lombardy 33.75. Austr. złota renta 103.30. Austr. srebrna renta 101.70. Węg. złota renta 102.75. Disconto Comandit 200.10. Laura 205.60. Bochumer 225.50. Harpener 180.—. Kolej Ostpreussen 95.60. Kolej Mittelmeer 97.70. Kolej Meridional 132.40. Kolej Henry 106.90. Renta włoska 92.75. Południowa 33.70. Mławka —.—. Turki 115.—. Renta hiszp. 42.90. Prywatne dyskonto 3/8. Austr. renta papierowa 101.60. Bustiehradery 311.10. Austr. banknoty 170.15. Alpin 103.—. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.85. na Paryż (krótkie) 80.90. na Amsterdam (krótkie) 169.25. na Londyn długie 20.32 i krótkie 20.40.

Berlin, 7 sierpnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 227.75. Staatsbahny 154.—. Lombardy 33.75. Rosyjskie banknoty (kasa) 216.20. Ros. banknoty (ult.) 216.25. Disconto Comandit 200.10.

Frankfurt, 7 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 308.—. Staatsbahny 307.50. Lombardy —.—. Alpin 141.—. Austriacka renta papierowa —.—. Austr. srebrna renta —.—. Austr. złota renta 103.25. Węgierska złota renta 102.70.

Paryż, 7 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier 686.—. 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 94.50. Grecka pożyczka 185.—. 4 proc. hiszpańskie Exteriores 43.45.

Targ zbożowy i towarowy.

Wiedeń. Giełda towarowa. Cukier surowy loco Aussig 12.67 1/2 do 12.72 1/2 złr., Loco Olomuniec 11.80 do 11.90 złr. loco Brün-Wiedeń 11.90 do 12.—. Rafinada prima, loco Wiedeń w całych wagonach 36.37 1/2 do 36.50 zł., Secunda 36.12 1/2 do 36.25 zł. Nafta kaukaska loco Tryest transito 3.75 do 4.— zł., galicyjska na wagony 17.50 do 18.— zł., przejrzysta 18.50 do 19.— zł.

Berlin. Pszenica na wrzesień 159, żyto na wrzesień 132.50.

Szczecin. Spirytus (z podatkiem konsumcyjnym) loco 53.80.

Lindau. Południowo-rosyjska pszenica 18.70 do 20.30, północno-rosyjska 17.10 do 19.10, Manitoba 19.50 mk.

Praga. Cukier gotowy 12.70 do 12.67 1/2, z nowej kampanii 12.57 1/2 do 12.55.

Monachium. Ogółem zakupiono 3225 centn. Pszenica 11.25, żyto 8.20, owies —.—, jęczmień 9.53 1/2.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8.39 do 8.40, żyto na jesień 6.50 do 6.52 zł., kukurydza na sierpień 4.88 do 4.90, owies na wrzesień 5.36 do 5.38 zł., pszenica na jesień 8.31 do 8.33, kukurydza na wrzesień 4.91 do 4.93, kukurydza na maj 1899 r. 4.23 do 4.25.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 54.50
Wrocław. Pszenica 19.50, złota 19.40, żyto —.—, nowe 13.60, owies 16.10, spirytus (fuenfziger) na sierpień 73.80, (siebziger) na sierpień 53.80.

Wiedeń, 7 sierpnia. (Giełda zbożowa). Targ terminowy początkowo był mocny, potem jednakowoż, wobec niezadawalniającego targu efektywnego, osłabł.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8.30 do 8.18, pszenicę na wiosnę pomiędzy 8.36 i 8.31, żyto na jesień po 6.75 do 6.69, owies na jesień 5.70 do 5.69, kukurydę na lipiec sierpień od 5.24 do 5.25, kukurydę na wrzesień październik po 5.25 do 5.22.

Spirytus 19.50 do 19.80.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

Takie to obrazy dotąd zwykle wychylały się do niego z poza tej cyfry 280 zł. które miały się stać podwaliną całej, szczęśliwej przyszłości — dziś jednak nadaremnie wpatrywał się w ten uosobiony trzema drobnymi cyferkami skarb swój — żaden płynący od nich złoty promień nadziei nie ogrzał mu serca, nie rozświetlił myśli — marzenia, które tak niedawno rozpromieniały go, dziś wydały mu się jakies obce, jakby nieswoje, i przemawiały go tylko poczuciem chłodu i obojętności. — Daremnie powtarzał sobie mechanicznie: pójdę na wieś, osiade na wsi! — w głębi duszy głos jakiś na to odpowiadał echem zwątpienia: I cóż, cóż mi z tego przyjdzie?

Rzucił książeczkę kasy na dno tłumoka, a sam zaczął prędkimi i dużymi krokami chodzić po pokoju — rysy nieniuży mu się, w głębokich oczach zapalały się i gasły jakieś blaski gorące, to znowu gniewne, to szydercze, jakby naprzemiany w sekundzie jednej kochał, to gniewał się, to sztydził.

Za ścianą, która dzieliła jego pokój od saloniku państwa Łomińskich zabrzmiął nagle głośniejszy wybuch dzweczącego śmiechu, któremu zawtórował zaraz dzweczny baryton Michasia. Romek gwałtownie odrzucił na bok krzesło, które napotkał na drodze — a potem roześmiał się także, krótko i gorzko.

— Ja z nim, z nim miałbym rywalizować! — to by dopiero było głupio z mojej strony! no... i w dodatku... podle.

Około jedenastej Michaś powrócił od sąsiadów, zastał przyjaciela już leżącego w łóżku, a nawet z zamkniętymi oczyma, jakby już usypiającego. Nie powstrzymało go to jednak od rozpoczęcia rozmowy.

— Wiesz, powinisz sobie, że nie byłś, bo cały czas graliśmy we czworo w karty, a że ty nie umiesz nawet rozróżnić damy od waleta, więc do prawdy nie wiem, co byłbyś robił. Swoją drogą, panna Jadwiga kazała ci powiedzieć, że się na ciebie gniewa za to, że nie przyszedłeś — ale jej wyperśwadowałem, że mając przed sobą ostatni już doktorski egzamin, musisz czas trawić nad wymyśleniem jakiejś nowej choroby — i poprzestała na tem wyjaśnieniu.

— Tak?... zdaje mi się, że wszelkie wyjaśnienia były zbyteczne; mogłeś moją osobę pozostawić w spokoju — a o sobie i swoich studiach cóż jej powiedziałeś?

— Powiedziałem, że jeżeli mi się jeszcze jutro nie uda wytrzasnąć skąd jakiej posady na dyurnistę, kancelistę, aferzystę, lub coś w tym rodzaju, to będę się starał u pani Chuścińskiej o posadę stróża; bo Baltaziowa warta już przecie łaskawego chleba, a ja także jestem wart bodaj takiego stanowiska w społeczeństwie.

— Bardzo się ta propozycja podobała?

— Jak komu — Jadziula aż klaskała w ręce z uradowania — stary coś tam mruknął o dzisiejszych stosunkach, ale co, nie uważałem nawet.

— A panna Pela?...

— Panna Pela? nic naturalnie; areyksieżniczka nie trzusi się mówieniem do byle kogo. — Żebyś miał nazwisko historyczne, znane bodaj z czasów Targowicy, to co innego!

— Et!... dobranoc ci.

— Dobranoc.

Michaś nie rozumiał, dlaczego od paru dni czuł jak gdyby podnoszącą się między nim a Romkiem jakąś zaporę, leciutką, nie ujętą jak mgła, ale przez którą jednak nie mogły się przebić złote promienie dawnego zaufania i serdeczności — co się to stało? nie poróżnili się przecież o nic, a nawet od paru dni właśnie kłócili się daleko mniej, niż dawniej, ale od tej budzącej zgody wiało chłodem, którego dawniej nie uczuwał nigdy, nawet w chwilach najostrzejszych sprzeczek i wybuchów. Teraz Romek nie wściekał się już za lada słowem, ale oczy jego unikały spotkania z oczyma przyjaciela, i rozmowa rwała się między nimi, jak cienka nitka, ciągnięta po ostrzu noża.

— A zresztą co mi tam! nicem mu nie zawinił, więc nie mam się czem kłopotać — jak się przejecha, to znowu wydobrzeje — zakonkludował Michaś rozmyślenia, wywołane osobiwem zachowaniem Romka. — Czy to on jeden zresztą dąsa się, a sam nie wie o co?

I myśli jego popłynęły znowu innym śladem; a ścieżka to musiała być zawiła i długa, bo godzina mijała, a on wciąż jeszcze siedział na łóżku, wpół rozebrany, z oczyma tak zadumanymi, jakby losy całej półkuli przeważał w swej głowie, pomiędzy zrzuconiem jednego a drugiego buta.

— Ach! głupi świat, lecz pal go kat! — zamruczał wrzeszcząc z cicha, sięgając do papierosnicy po dwudziestego już może z rzędu papierosa — ale zawiódł się tym razem, bo papierosnica była już doszczętnie opróżniona. Rozebrał się zatem do reszty i położył — gasząc świecę, przypomniał sobie, że jutro muzyka gra w Stryjskim parku, że Jadzia i Pela tam się wybierają, i że Jadzia niby niechcący trzy razy powtarzała mu, o której godzinie wyjdą z domu,

Prof. dr. Stanisław Starzyński:

O udziale kobiet w wyborach do ciał reprezentacyjnych w Austrii i w ogólności.

(Wykład publiczny, wygłoszony we Lwowie dnia 29 marca 1898, na rzecz Towarzystwa biblioteki słuchaczy prawa).

(Dokończenie).

Po czwarte: Kobiety bywały i bywają monarchiniami, regentkami, bywały namiestniczkami prowincji i t. d. i nieraz wywiązywały się z tego zadania w sposób, który im zapewnił bardzo wybitne a chlubne miejsce w historii. Do tronu powoływane bywały nie tylko dopiero po wymarciu wszystkich w ogóle męskich członków dynastji (jak w Austrii), ale nawet w razie, jeżeli są bliżej spokrewnione z ostatnim panującym, aniżeli pozostali męscy członkowie rodu. Jeżeli więc kobiety mogą panować i królować, to tembardziej mogą i głosować.

A teraz, dłaczego bywały niesłuszną drugą skrajną zasadą, t. j. zasadą bezwarunkowej równości kobiet z mężczyznami w zakresie prawa wyborczego?

Nie byłaby słuszną, bo jak mniemam, przemawia przeciw niej interes publiczny. Kwestję uprawnień wyborczych należy zaś traktować przede wszystkim ze stanowiska interesu publicznego, a nie ze stanowiska indywidualistycznego, bo prawo wyborcze jest prawem nadanem, a nie spływa się bynajmniej z samą istotą człowieczeństwa, jak wiara, myśl, wolność, narodowość, rodzina²²⁾. Otóż takie absolutne zrównanie nie leży, mojem zdaniem, w interesie publicznym, bo punkt widzenia, z którego kobiety oceniają sprawy publiczne, jest, jak mi się wydaje, inny. I w tem spoczywa cały punkt ciężkości kwestji zupełnego równouprawnienia kobiet z mężczyznami w zakresie prawa wyborczego; idzie bowiem o to, czy ze stanowiska interesu publicznego nie byłoby może właśnie dobrze, aby te różne punkty widzenia w zakresie spraw publicznych ścierały się z sobą przy wyborach zupełnie w równym stopniu, całkiem równomiernie, czy też nie. Ja sądzę, że nie.

A dlaczego mówię, że kobiety mają w sprawach publicznych punkt widzenia inny?

To jest prostym wynikiem ich odmiennego usposobienia i psychicznego tła, będącego znów wynikiem odmienną roli społecznej, wyznaczonej tej płci przez Opatrzność. Te same więc zalety i te same wady usposobienia, które się przejawiają u kobiet w życiu prywatnym, w stosunkach osobistych, rodzinnych i t. d. przejawiałyby się i w wykonywaniu prawa wyborczego.

Wiem, że się narażę na zarzut, iż powtarzam rzeczy oklepane, które wielu, a zwłaszcza sfery interesowane, uważają nawet za pusty frazes, ale nie mogę tego w tem miejscu pominąć: a ograniczę się li do strony psychicznej, pomijając stronę fizjologiczną, co do której ani nie roszczę sobie najmniejszej kompetencji, ani też nie mogę przeoczyć, że ta właśnie strona fizjologiczna służy wielu równie znakomitym a nawet nieraz bardzo blisko siebie postawionym badaczom za rzekomo niezłomną podstawę do wysnuwania wniosków wręcz ze sobą sprzecznych. Sam zaś odrzucam wprost zarzuty a) jakoby prawo głosowania obniżało kobiecość, b) jakoby było niezgodne z godnością kobiet, c) jakoby degradowało niewiasty i t. p.

Odgrywają tu więc rolę następujące różnice między mężczyzną a kobietą: a) gorącość uczucia nieraz żywsza u kobiet; b) inne często pojęcia o słuszności; c) inny nieraz tok logicznego rozumowania, d) w pewnych sytuacjach większa stałość, czasem za daleko idąca, e) w innych znów położeniach większa chwiejność, a nieraz zupełny brak decyzji.

Właściwości objęte powyższymi różnicami wyrażają się u kobiet daleko częściej niż u mężczyzn, w to, co nazywamy błędami pewnych przymiotów, t. j. w błędy, będące wynikiem pewnych zalet, jako doprowadzenie zalety do tej krańcowości, do tej ostatniej najdalszej konsekwencji, w której ona staje się już wadą.

Kobiety, jak wiadomo, zdolne są do bezgranicznych ofiar, poświęceń i abnegacji; zwłaszcza zaś Polki. Każda istota żyjąca zawdzięcza swój byt takim ofiarom i abnegacjom matki; a w dziejach naszych jaśnieje cały szereg świetlanych postaci niewieścich, wsławionych bohaterskim poświęceniem i nieustraszoną męstwem. Oceniając z tego stanowiska udział kobiet w wyborach, trzeba powiedzieć, że kobiety głosowałyby zawsze bardzo patryotycznie tam, gdzie patryotyzm polegałby w poświęceniu się, w poniesieniu ofiary i narażeniu się na cierpienia lub prześladowanie. Z drugiej strony głosowałyby one nieraz niekorzystnie tam, gdzie patryotyzm polegałby

w danym razie może właśnie w cierpliwem przetrwaniu pewnej trudnej sytuacji, pod hasłem pewnej racji stanu lub konieczności politycznej, której one, dzięki wspomnianemu odmiennemu tokowi logicznego rozumowania nie uznają; — gdzie może chodziłoby o zachowanie pewnej granicy i pewnej miary, której one nie znają, bo patrzą w polityce mniej daleko w przyszłość i mniej na trzeźwo obliczają się ze skutkami. A z pewnością już niekorzystnie głosowałyby kobiety tam, gdzieby raz ich temperament wybuchnął jasnym płomieniem namiętności politycznej. Tak n. p. przekonany jestem, że gdyby te stronnictwa austriackiej Rady państwa, które w jesieni roku zeszłego robiły hałaśliwą i z gwałtami publicznymi połączoną obstrukcję z obawy przed wyborcami, miały także i całą pleć żeńską w gronie tych wyborców, to na pewno obstrukcja ta nie byłaby się do dziś zmieniała na równie wprawdzie skuteczną, ale przynajmniej cichą, nie krzyżującą i nie bijącą. Temu byłyby z pewnością zapobiegły wyborczynie, witające takich „odstępów” za ich zjawieniem się w okręgach wyborczych, wrzącym ukropem i kamieniami. Z namiętnością polityczną ma się rzecz u kobiet podobnie jak z miłością i ambicją; kobieta zdolna jest wznieść się przez nie na wyższy szczebel cnoty i doskonałości, niż mężczyzna, ale też i prędzej dać się przez nie porwać do złego, posunąć aż do zbrodni. —

Niezawsze więc głosowanie kobiet stałoby na równym poziomie z głosowaniem mężczyzn, tak co do treści, jak co do pobudek.

I nic w tem dziwnego. I życie, które kobieta prowadzi, jest życiem nastrojącącem jej daleko mniej sposobności nabrania wykształcenia politycznego, aniżeli życie mężczyzny, i usposobienie kobiety jest znacznie mniej podatne do nabrania tegoż wykształcenia.

Kobieta żyje w domu, i tworzy dla domu, a przedmiotem jej ciągłych rozmów nie jest w pierwszym rzędzie sprawa publiczna, reforma społeczna, potrzeby ustawodawstwa. Mężczyzna natomiast, jeżeli jest żonaty, pracuje wprawdzie dla domu, ale przeważnie poza domem, a ta pozadomowa praca na różnych stanowiskach społecznych daje mu już sposobność bezpośredniego dotykania się tych spraw społecznych i urządzeń publicznych, które są zależne od ustawodawstwa, a więc i od wyborów. Uczy się więc już tam, jakiego też potrzeba ustawodawstwa, a oprócz tego żyje więcej (a jeżeli nie ma rodziny, to całkowicie) poza domem; tam zaś przedmiotem jego rozmów w kołach mężczyzn, będących w tem samem położeniu, jest znów sprawa publiczna. Odbywa on więc prawie ciągle tę praktyczną szkołę wykształcenia politycznego na różnych zgromadzeniach, zebraniach przedwyborczych, posiedzeniach stowarzyszeń, ankiet, ciał samorządnych itd. często, aż do uprzykrzenia. Jak zaś ważną rzeczą jest takie praktyczne kształcenie, o tem wiedziała dobrze jeszcze starożytność; wystarcza przypomnieć Platona i jego pomysły urządzenia wychowania i kształcenia chłopców tudzież spółpóźnicy mężczyzn, wystarcza przypomnieć cały świat hellenicki, w którym indywidualizm zniknął niemal zupełnie wobec idei państwowej, a wartość jednostki mierzono tylko wedle tego, czy i o ile jest z niej pożytek, jako z obywatela.

Nie ulega więc skutkiem tego, wątpliwości, że stosunkowo mniej wykształcony ogólnie mężczyzna jest więcej dojrzały do wykonywania prawa wyborczego, niż stosunkowo więcej wykształcona kobieta. Stąd zaś wynika, że prawo głosowania kobiet nie powinno sięgać do tej najdalszej granicy, do której ono może w ogóle sięgać u mężczyzn, tj. do powszechnego równego głosowania, lecz że winno być ciśniejsze.

Z biegiem czasu może się ono rozszerzać; rozszerzenie zależy od postępów na polu kwestji kobiecej; od nabrania wykształcenia politycznego przez wykłady naukowe i popularne, kursa akademickie ogólne lub specjalne dla kobiet, *University Extension*, lekturę polityczno-społeczną itp., a zarazem od uzyskania przystępu do t. zw. stanowisk. Co do tych ostatnich zwracam jednak mimochodem uwagę, że są one środkiem obosiecznym, bo najpierw powodują obniżenie płacy tak dla kobiet jak i dla mężczyzn, a to skutkiem wzrostu popytu, wywołującego wzajemną licytację *in minus* pomiędzy ofiarującymi swą pracę; a następnie powodują one pewną nierówność na niekorzyść mężczyzn, bo pleć męska nie może się odważać i ze swej strony pozajmować stanowiska przystępne z natury rzeczy li dla kobiet. Wiem, że na to odpowiedzą mi zwolennicy zupełnego równouprawnienia, że kobietom dlatego właśnie tak zależy na równouprawnieniu wyborczem, ażeby za jego pomocą przeprowadzić reformę ustawodawstwa w kierunku zupełnego równouprawnienia i co do stanowisk — ale na to odpowiem, że ten wzgląd jest także jednym z tych, dla których nie mogę się oświadczyć za zupełnem równouprawnieniem wyborczem.

Na tych tedy stanowiskach, zwolna zajmowanych, będą miały kobiety sposobność bezpośredniego zetknięcia z temi potrzebami ogółu i zagadnieniami publicznymi, z którymi stykają się już tam mężczyźni i będą przebywać tę samą praktyczną szkołę polityczną. A nabywszy obok tego i teoretycznego wykształcenia politycznego potrafią dopiero należycie ocenić i swoje własne stanowisko i zadanie w spo-

łeczeństwie, i zadania i potrzeby ogółu — będą lepiej wiedzieć, w jakim kierunku zwrócić swe usiłowania emancypacyjne i o ile one są stosowne, potrafią dopiero same o sobie należycie stanowić, a zarazem stanowić o potrzebach ogółu; poznają, jakiego ustawodawstwa potrzeba i będą głosować dobrze, t. j. tak, jak tego interes publiczny wymaga.

W sprawie taryf węglowych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wyczytawszy w numerze 170 *Słowa Polskiego* artykuł p. t.: „Obniżenie taryfy przewozowej na węgiel i wapno”, przesyłam bliższe określenia tegoż obniżenia. Prowadząc interes węglowy od 25 lat we Lwowie, jestem naturalnie jak najdokładniej obznajomiony z wszystkimi stosunkami, tak wogóle węglowymi, jakoteż i taryfowymi.

W artykule „Obniżenie taryfy” są podane po części rzeczywiste daty, lecz są opuszczone właśnie najważniejsze, dotyczące się ogłoszonego obniżenia, które — jak to niżej wyjaśnię — nie ma najmniejszej rzeczywistej wartości. I tak opuszczono we wspomnianym artykule okoliczność, że obniżenie to wynosić mające 15 proc., najwyżej jednakże 3 centy od 100 kilo tyczy się tylko taryfy lokalnej kolei państwowej — węgla do Galicji sprowadza się przeważnie z kopalni górnego Śląska, po części, lecz w bardzo małej części z kopalni galicyjskich Jaworzno i Siersza — otóż dla wszystkich tych transportów węgla istnieje taryfa wyjątkowa ze znacznie niższym frachem i wszystkie transporty węgla odbywają się tylko na podstawie tej taryfy wyjątkowej. I tak: gdy np. do Lwowa wynosi fracht według taryfy lokalnej 48 1/2 centa od 100 kilo, kosztuje tenże fracht według taryfy wyjątkowej tylko 46 centów, gdy zaś ministerstwo kolejowe przyznaje obniżenie frachtu tylko wyłącznie od taryfy lokalnej 3 centy od 100 kilo, a według taryfy wyjątkowej już jest fracht o 2 1/2 centa niższy, więc ostatecznie obniżenie to wynosi dla Lwowa tylko 1/2 centa od 100 kilo, czyli od wagonu zwykłego 10.000 kilo 50 centów! Zapytywałem w tym względzie ministerstwo kolejowe, czy dla uzyskania tego obniżenia mogą być wyprawiane przesyłki węgla, jak dotychczas według taryfy wyjątkowej i zwracałem uwagę, że obniżenie to w warunkach ogłoszonych nie ma najmniejszej wartości, lecz otrzymałem odpowiedź, że obniżenie to tyczy się wyłącznie taryfy lokalnej i podług tejże transporta mają być nadawane.

Obniżenie to mogłoby być przyznane, względnie likwidowane dopiero po 1 stycznia 1899, gdyż musi być skonstatowane, czy w czasie od 15 września do 1 stycznia adresat nie sprowadził więcej węgla, jak w czasie od 1 lipca do 15 września, a gdy wiem z doświadczenia, że na podania takie otrzymuje się odpowiedź i w pół roku i dłużej, więc na zlikwidowanie tego obniżenia trzeba by było czekać, lecz n. p. we Lwowie musi się wprzód 2 zł. 50 ct. więcej frachtu zapłacić, by później zwrot 3 zł. uzyskać.

Uwzględnić się dalej musi, że chcąc z obniżenia tego korzystać, sprowadzając znaczne zapasy węgla, musi się w te zapasy znaczny kapitał włożyć: wagon węgla 10.000 kilo do użytku fabrycznego kosztuje mniej więcej we Lwowie wraz z frachtem 100 zł., włożywszy zatem te 100 zł. w taki wagon i czekając na likwidację tego obniżenia w najlepszym przypadku 1/2 roku, to licząc już tylko 1/2% miesięcznie od włożonych pieniędzy, odsetki same wyniosą 3 zł. gdy obniżenie frachtów tylko 50 ct. wyniesie.

Z tych zatem powodów żadna fabryka lub przemysłowe przedsiębiorstwo z obniżenia tego użytku zrobić nie może i nie robi.

I gdyby nawet ministerstwo udzieliło dla transportów węgla obniżenia frachtu, z którego by się korzystać oplatilo, to i w takim nawet przypadku nie wieleby z tego pożytku wynikać mogło, gdyż dziś produkcja węgla wobec normalnej potrzeby jest tak mała, że przy normalnych stosunkach i transportach o każdy wagon węgla trzeba się formalnie prosić, i przy wszelkich zakontraktowaniach węgla, stawiany jest ze strony kopalni wyraźny warunek transportowania węgla ile możliwości w różnych miesięcznych, tygodniowych, ba nawet dziennych ilościach, więc gdyby się nawet zażądało w którym miesiącu potrójnej lub nawet podwójnej ilości węgla, jak w innym miesiącu, toby się go nie dostało.

Jaki zatem cel mogło mieć ministerstwo kolejowe w ogłaszaniu takiego bezwartościowego nibyto obniżenia taryfy przewozowej od transportów węgla, jest dla mnie rzeczą niezrozumiałą.

Stanisław Thullie.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

²²⁾ Wprost przeciwnego zdania jest Henri Pascand: *Les droits électoraux des femmes dans le monde civilisé*. Paris 1894, który stawia antytezę: prawo (un droit), albo funkcja (une fonction), i oświadcza się za pierwszą, uważając właśnie prawo wyborcze za prawo pierwszorzędne, tkwiące w samej istocie natury ludzkiej.